WYDANIE POŁUDNIOWE.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie:** miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Administracji: ulica św. Jana l. 3.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer z poprzednich dni 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY. ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

WYDANIE POŁUDNIOWE.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi **na prowincji:** miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Adres Redakcji: ulica św. Jana l. 3.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 220. **Kraków, Czwartek dnia 26 Września 1901.** **Rok IX.**

NOWY KSIĄŻĘ KOŚCIOŁA.

Lwów jest chyba jedynem miastem w Europie, gdzie trzech naraz katolickich arcypasterzy różnych obrządków, prowadzi swoje owczarnie ku chwale Bożej i pożytkowi swego narodu. Jest to jakby zmniejszony obraz tej niezrównanej powszechności katolickiego Kościoła, która mu pozwala ogartywać świat cały i wszystkim ludom jednaką moralną pieczę zapewnić. U nas w Polsce bardziej niż gdzieindziej dawał się uczuwać ten zbawczy wpływ katolicyzmu, tu bowiem z dawien dawna tolerancja i humanitaryzm właściwy Polakom, sprowadzały pod berło Rzeczypospolitej różne plemiona i szczepy, gdzieindziej uciskane i prześladowane. To też i Armeńczycy wyparci z rodzinnego kraju przez muzułmańskie najazdy, znaleźli w Polsce drugą ojczyznę, która im dała swoją kulturę i wprowadziła ich na łono katolickiego Kościoła. Ustanowienie ormiańskiej stolicy arcybiskupiej we Lwowie zapewniło »nacji ormjańskiej« utrzymanie obrządku i dało jej jednolitą organizację, która znacznie dopomogła Ormjanom do zdobycia poważnego stanowiska w kraju i zlania się ze społeczeństwem polskiem. Szereg mężów świątobliwych i rozumnych, gorących katolików i Polaków zasiadało na stolicy lwowskiej, która przez to zdobyła sobie najpiękniejsze tradycje katolickie i polskie.

Po śmierci nieodżałowanej pamięci arcybiskupa Issakowicza, wybór kapituły, zgodnie z głosem opinji publicznej, padł na ks. Józefa Theodorowicza, który pomimo młodego wieku, zdołał już zwrócić na siebie uwagę kraju i Rzymu. Nowy dostojnik Kościoła jest już dobrze znany ze swych cnót kapłańskich i obywatelskich, ze swej żarliwości w wierze, z wymowy porywającej i gruntownej nauki zdobytej w długich i mozolnych studjach.

To też całe nasze społeczeństwo wita nowego arcypasterza z uczuciem najgłębszej czci i z tem radosnem przeświadczeniem, że wspaniałemu gronu polskich książąt Kościoła przybył dostojnik, który łączy w sobie wszystkie przymioty zacnego kapłana, obywatela i Polaka.

Ks. arcybiskup Theodorowicz.

Nowy arcybiskup lwowski obrządku ormjańskiego ksiądz Józef Theodorowicz urodził się w roku 1864 w Żywaczowie (powiat tłumacki) z ojca Grzegorza i matki Gertrudy z Ohanowiczów.

Początkowe nauki pobierał w domu, niższe gimnazjum skończył w Kołomyi, wyższe w Stanisławowie, gdzie też w r. 1882 złożył maturę. W jesieni tegoż roku zapisał się na wydział prawniczy w Czerniowcach. W półtora roku po tem, wstąpił na wydział teologiczny we Lwowie. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1887 z rąk ks. arcybiskupa Issakowicza. Pierwsze trzy lata kapłańskiego zawodu przepędził ks. Theodorowicz jako kooperator przy katedrze we Lwowie i przy kościele parafialnym w Stanisławowie. — W r. 1890 został proboszczem w Brzeżanach.

Tutaj rozwinął wszechstronną działalność, która zwróciła na niego uwagę przełożonych i społeczeństwa. Powołał do życia cały szereg instytucyj dobroczynnych i społecznych, które wybornie się rozwinęły i znakomite oddają usługi.

Młodego kapłana, który już w szkołach odznaczał się zdolnościami, a następnie zasłynął szeroko jako znakomity i wykwintny mowca, wytworny pisarz, a zarazem pierwszorzędny talent organizatorski w pracy społecznej — powołał w bardzo młodym stosunkowo wieku ś. p. arcybiskup Issakowicz do gremjum kapituły we Lwowie.

Świadectwem miłości, jaką zdobył sobie ks. Theodorowicz nietylko wśród swoich parafjan, ale w całem mieście i okolicy była petycja okryta tysiącem podpisów, wniesiona do ś. p. arcybiskupa Issakowicza przez mieszkańców Brzeżan z prośbą o pozostawienie go w Brzeżanach.

Na stanowisku kanonika, które zajmował od r. 1896, jeszcze bardziej rozszerzył swą działalność. Prócz obowiązków zawodowych, prócz pracy w konfesjonale i na ambonie, jakoteż szerokiej działalności misjonarskiej, zwłaszcza pośród inteligencji w kraju i za granicą, poświęcał się także całą duszą pracom naukowym, jakoteż działalności publicystycznej w duchu katolickim społecznym.

Owoce swych studjów złożył ks. Theodorowicz w całym szeregu ogłoszonych drukiem kazań, tudzież w większych i drobniejszych pracach, drukowanych w rozmaitych pismach katolickich, a częścią wydanych w osobnych publikacjach.

Ks. Arcybiskup przebywa obecnie w Abbazji, dokąd ze wszystkich stron kraju nadchodzą depesze gratulacyjne. Nasza Redakcja przesłała również nowemu Arcypasterzowi swoje pełne najgłębszego szacunku życzenia.

Tryumfatorzy niemieccy w Austrji.

Oddział wojsk niemieckich, powracających z Chin, odbywa pochód tryumfalny po Austrji.

Oto są szczegóły tej dziwnej wycieczki. W Tryjeście wydano dla Niemców cały szereg bankietów. Toastom nie było końca, a owacjami kierował głównie jenerał broni Succovaty, znany z konfliktów w Bernie, gdzie nie pozwolił orkiestrze wojskowej grywać w ogrodach czeskich.

Dzisiaj przybywają niemieccy żołnierze do Wiednia, gdzie robią się na ich przyjęcie ogromne przygotowania. Dzienniki tamtejsze zamieszczają wstępne artykuły pełne zapału, i wzywają ludność do gorących owacyj. Co to wszystko znaczy? jaki mają cel podobne demonstracje? Przeciw komu są wymierzone? Kto wpadł na pomysł transportowania Niemców przez Wiedeń i Austrję?

Jakie wreszcie bohaterskie czyny spełnili ci żołnierze? Wiemy, że w Chinach oprócz wojsk, które broniły ambasad, gdzie prym wiodły oddziały austrjackie, poważnych starć prawie nie było. Nieprzyjaciel nigdzie nie stawił czoła w otwartem polu, za to spalono tysiące wsi, splądrowano doszczętnie stolicę kraju i wymordowano krocie bezbronnych Chińczyków. To nie daje jeszcze tytułu do sławy. Więc demonstracje tryjesteńskie i wiedeńskie mają inny charakter. Tam chodzi głównie o zaznaczenie aljansu Niemców austrjackich z Niemcami Rzeszy; będzie to więc rodzaj pangermańskiego święta, może właściwego w Berlinie, ale bardzo rażącego, gdy się odbywa w Wiedniu. Żyjemy wprawdzie w państwie nieprawdopodobieństw, nie sądzimy jednak, aby rząd austrjacki nie zrozumiał poważnego znaczenia tych militarno-szowinistycznych hałasów, które zdradzają grę zakulisową nietylko wstrętną, ale wprost niebezpieczną dla interesów monarchji.

Krzywda w awansie sekretarzy sądowych w Galicji.

I. Reorganizacja sądownictwa w r. 1897 przeprowadzona, powiększyła personal sędziowski w krajach w Radzie państwa reprezentowanych o 1.311 osób i zdawało się, że przy tej sposobności uregulowanym zostanie stale awans poszczególnych rang, tak, aby odnośni sędziowie przynajmniej w przybliżeniu obliczyć mogli, kiedy t. j. po wielu latach nienagannej służby, do wyższej rangi posunąć się mogą. Tak niestety się nie stało, a gdy nie ma widoków, aby i w najbliższej przyszłości te anormalne stosunki na lepsze zmienić się mogły, nie od rzeczy będzie zapoznać szerszą publiczność z tymi stosunkami wogóle, a w szczególe wykazać różnicę w awansie urzędników sędziowskich VIII rangi i krzywdę sekretarzy sądowych wobec sędziów powiatowych i zastępców (substytutów) prokuratorji państwa.

Z chwilą reorganizacji sądownictwa w roku 1897 wielka część starszych sędziów ustąpiła z czynnej służby, posady te obsadzono przeważnie młodszemi siłami, które tylko wskutek nadzwyczajnego zbiegu okoliczności z posad tych i to w nader szczupłej liczbie ustępują, tak, że stosunki awansowe urzędników sędziowskich wogóle stale się pogarszają.

Szczególnie ten ujemny kierunek a nawet zupełna stagnacja w awansie okazuje się w przejściu z VIII do VII rangi, przyczem jednak sędziowie powiatowi stanowią niczem nie usprawiedliwiony i ani w stosunku do czynności zawodowych ani też w latach służby nieuzasadniony wyjątek.

Już rozp. minist. sprawiedl. z dnia 3 czerwca 1894 N. 106 Dpp. awans sędziów powiatowych został o tyle pomyślniej uregulowanym, że „trzecia część posad sędziów powiatowych, które w okręgu każdego sądu krajowego wyższego będą ustanowione, obsadzoną być ma radcami sądu krajowego w charakterze przełożonych sądów“, zaś według §. 3 cyt. rozp. „odnośna nominacja nie jest wcale zawisłą, od miejsca służby“.

Stosunek ten został dodatkowo rozporz. ministerstwa sprawiedl. cyfrowo ustalonym w ten sposób, że w okręgu krakowskim na 62 posad sędziów powiatowych, 45 ma rangę VII, a tylko 17 rangę VIII, zaś w okręgu lwowskim na 99 posad, 68 rangę VII, a 31 rangę VIII.

Wobec tego awansu, opartego jedynie na cyfrowo ustalonym stosunku VII do VIII rangi, każdy sędzia powiatowy, może oczekiwać na swojej posadzie spokojnie, posunięcia go do VII rangi, skoro tylko odpowiednia liczba jego poprzedników się usunie lub wyżej posunie.

Ale co gorsza i ten cyfrowo ustalony stosunek nie jest ściśle przestrzeganym, przeglądając bowiem, wykaz stanu służby (Concretalstatus) okręgu wyższo-sądowego krakowskiego, przekonamy się, że po lipiec 1901 w okręgu tym, na 63 posad sędziów powiatowych, jest 51 radców, a tylko 12 w VIII randze.

Zarząd sprawiedliwości wprowadzając tę, tak znaczną poprawę stanowiska sędziów powiatowych, miał niewątpliwie na oku, stale zatrzymać tych sędziów na swych posadach, aby w interesie należytego wymiaru sprawiedliwości wżyć się mogli w stosunki swego powiatu, niemniej, aby zapobiedz napływowi sędziów powiatowych do trybunałów I. instancji.

Obu tych celów nie dopięto, co więcej, wyrobił się osobny rodzaj kandydatów na VII. rangę, którzy stanowiska sędziego powiatowego używają jako etapu, celem dostania się do rangi VII. a stąd do trybunału I. instancji.

Dla sekretarzy sądowych awansu w podobny sposób nie uregulowano, a główną przyczynę tego szukać należy w tem, że przy reorganizacji w r. 1897 właśnie z tej kategorji obsadzono przeważnie młodemi siłami posady radców trybunałów I. instancji i nie przewidziano, że te posady tylko bardzo powoli opróżniać się mogą.

Od tego też czasu stan rzeczy uległ kardynalnej zmianie i to tylko na niekorzyść sekretarzy sądowych.

Cyfrowo ta sprawa przedstawia się w okręgu wyższego sądu krakowskiego następująco: W roku 1899 na 93 sekretarzy zostało tylko 11 radcami przy trybunale I. instancji, zaś na 23 sędziów powiatowych VIII. rangi przeszło 11 do VII. rangi, stosunek zatem 11 : 93 = 11 : 23!

W roku 1900 na 93 sekretarzy tylko 1 został radcą, natomiast na 13 sędziów powiatowych VIII rangi przeszło 3 do rangi VII, stosunek 1 : 93 = 3 : 13!!

W roku 1901 (po lipiec) na 93 sekretarzy zostało 3 radcami, zaś na 13 sędziów powiatowych VIII rangi przeszło 2 do rangi VII, stosunek 3 : 93 = 2 : 13!!!

Jeszcze gorzej przedstawia się ten stosunek przy porównaniu lat służby sekretarzy i sędziów powiatowych, awansujących do VII rangi.

Najmłodszy obecnie radca, jako sędzia powiatowy, ma 14 lat służby, przeciętny awans sędziego powiatowego z VIII do VII rangi, przypadał dotychczas między 15 a 16-tym rokiem służby, obecnie stosunek ten jeszcze się polepszy, jeśli się zważy, że na 11 sędziów powiatowych VIII rangi, dwóch najmłodszych liczy mało co wyżej ponad 10 lat służby.

Z awansowanych do VII rangi w r. 1901 trzech sekretarzy, a obecnie radców, najstarszy liczył 33 lat służby, a dwaj młodsi, przeciętnie po 22 lat.

Gdy zaś sekretarzy, mających przeciętnie wyżej 20 lat służby jest w tym okręgu 37, zaś na 11 sędziów powiatowych VIII rangi liczy 14 lat służby, przeto jasną jest rzeczą, że w tym stosunku awansując, wszyscy sędziowie powiatowi, nie wyłączając owych dwóch sędziów w 10 latach służby, przejdą do VII rangi, zanim taka sama liczba sekretarzy, wyżej 20 lat służby, rangę tę uzyska, licząc naówczas już co najmniej 25 lat służby.

Frühling-Gross-Lustgarten-Rotter-Seinfeld et C.

Spółka wyborcza operująca pod powyższą firmą, zwołała wczoraj do hotelu Kleina zgromadzenie „wyborców żydów“, celem omówienia zbliżającego się uzupełniającego wyboru do Rady państwa z miasta Krakowa, na miejsce ś. p. dra Ferdynanda Weigla. Na zgromadzeniu byli ma się rozumieć „sami swoi“, a więc mowcy przemawiali z uczuciem, od serca. Dr Frühling skarżył się na konserwatystów, że żydów oszukali, p. Rotter zapewniał, że „prawda musi wyjść zawsze jak oliwa na wierzch“, rozumiejąc przez to, że dopóki go żydzi popierają, to on mandat ma zawsze zapewniony; p. Gross dowodził, że „oszusta“ Landaua trzeba koniecznie z kahału wyrzucić; p. Seinfeld oburzał się że konserwatyści traktują żydów jak „obywateli drugiego rzędu“. Pięknym niemieckim językiem wypowiedział na cześć inicjatorów zebrania panegiryk p. Herzog. (P. Lustgarten objaśnił zgromadzonych, że p. Herzog rozumie wprawdzie trochę język polski, ale lepiej się wysławia w niemieckim.) Po tych mowach przystąpiono do interesu. Między towarzystwo rozdano następującą deklarację zawierającą apel do kieszeni zradykalizowanych żydów:

Deklaracja.

Przystępuję do stronnictwa niezawisłych żydów. Na agitację w sprawach wyborów do komisyj podatkowych, do Rady miejskiej i do Rady państwa zapłacę kwotę . . . . . Na budowę domu żydowskiego przyjmę . . . . . akcyj (skryptów) po 2 korony za sztukę za łączną kwotę . . . . . zwrotną w miarę możności w ośmiu latach. (Podpis przystępującego.)

Uwaga: Po myśli ustawy uprasza się pieniędzy nie płacić wprost, lecz wysyłać takowe na ręce skarbnika komitetu p. dra Daniela Kaufmana, adwokata w Krakowie.

Decentralizacja kolei państwowych.

„Przedświt“ donosi, że od pewnego czasu toczyły się w ministerstwie kolejowem wspólne konferencje szefów sekcyj i dyrektorów kolei w sprawie reorganizacji kolei państwowych. Owocem tych narad ma być następujący projekt reorganizacji:

Ministerstwo kolejowe zostanie utrzymane. Znaczna część jego agend przejdzie na krajowe dyrekcje kolejowe, z których tylko trzy zostaną, jedna we Lwowie dla Galicji i Bukowiny, druga w Pradze dla Czech, Moraw i Śląska, a trzecia w Wiedniu dla reszty krajów koronnych. Na czele tych dyrekcyj krajowych będzie stał wiceprezydent w randze radcy dworu lub szefa sekcji. Istniejące dyrekcje krajowe mają być zniesione, a w miejsce ich zostaną kreowane kierownictwa ruchu, które podlegać będą bezpośrednio krajowej dyrekcji kolejowej. W Galicji mają być ustanowione takie kierownictwa ruchu we Lwowie, Krakowie, Stanisławowie i Przemyślu, zaś na Bukowinie w Czerniowcach.

Tak się przedstawia w ogólnym zarysie najnowszy projekt reorganizacyjny kolei państwowych. Jaki zakres działania będą miały kierownictwa ruchu, a jaki krajowe dyrekcje kolejowe, tego nie możemy podać, ponieważ kwestja ta jest jeszcze w stadjum narad, a zresztą trzymana jest w ścisłej tajemnicy, co znów jest wcale zrozumiałem. Wnioskować jednak można śmiało, że krajowe dyrekcje kolejowe będą miały bardzo znaczny zakres działania, a atrybucje ich rozciągać się będą znacznie szerzej, niż dotychczasowych dyrekcyj kolejowych.

Przyczyną zmian w dotychczasowym systemie jest coraz cięższe funkcjonowanie machiny administracyjnej ministerstwa kolejowego, zachodzi zaś obawa, że w niedalekiej przyszłości po wybudowaniu projektowanych szlaków kolejowych w różnych krajach zupełnie przestałaby działać. Obliczono bowiem, że za jakie 10—20 lat agendy ministerstwa kolejowego się podwoją, zaczem musi pójść nieuchronnie kolosalne zwiększanie personalu administracyjnego.

Z RZYMU.

Od kilku dni Papież Leon XIII nie odprawia Mszy św. i póżniej nieco podnosi się z łóżka. Nie dowodzi to jednak bynajmniej, aby Ojciec święty miał się czuć chorym; jest to tylko konieczna potrzeba wypoczynku, zupełnie zrozumiała u dziewięćdziesięcio-dwuletniego starca.

Wczoraj jeszcze Ojciec święty udzielał audjencji wielu osobom, mimo, że w obecnej porze audjencji zazwyczaj się nie udziela. Ojciec święty przyjmował swych gości w sali Klemensa. Do ogrodu nie schodził, obawiając się wilgoci.

Stan zdrowia Ojca świętego jest najzupełniej zadawalający. W Watykanie czynią się już przygotowania do uroczystego obchodu dwudziestej piątej rocznicy pontyfikatu.

Bawi obecnie w Rzymie znany, wzorowy przemysłowiec francuski, właściciel wielkich przędzalni, p. Leon Harmel, który przybył do Rzymu z pielgrzymką 1500 osób, przeważnie robotników i przyjmowany był z nimi przez Leona XIII. w kaplicy sykstyńskiej. Prócz tego, tutejsi ludowcy urządzili wieczór dla p. Harmela, gdyż właściciel fabryk, zwany „ojcem robotników“, jest wzorowym patronem. Na tem przyjęciu Harmel w dłuższej przemowie tłomaczył urządzenia, jakie dla dobra swoich robotników (ma ich siedmiuset) w Val de Bois zaprowadził. Dość powiedzieć, że fabryczna kasa oszczędności przyjmuje średnio rocznie 80.000 franków na książeczki oszczędnościowe. P. Harmel nie poraz pierwszy bawi w Rzymie na czele pielgrzymek robotniczych.

JAN SWIERK.

NA STACJI.

14 POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Popatrz — tu las, co nas przerażał swoją ponurą i ciemną głębią, teraz, w świetle wiosennych blasków poczyna mienić się innemi barwami. Lud i przyroda! Co to za światy! A mamy je oba w około siebie. Czyż nie piękne życie?

— Zwłaszcza teraz, gdy i taką przyjaźń mamy blisko. Mówię ci, Wandzię tak kocham, jakgdyby najdroższą siostrę.

— Bo też to anielska dusza. Niewypowiedzianie miła, dobra i myślą głębszą wzbogacona. Przyjaźń jest szczęścia połową, a miłość całością.

— Nie zawsze — szepnęła smutno Anna, schylając się po przylaszczkę, która już wyjrzała do słonka.

— I ty to mówisz?, ty, moja najdroższa?

— Bo widzisz czasem ludzie miłość biorą jak zabawkę.

— Ci, którzy igrają uczuciem, miłości nie znają. Szlachetne serce kocha i ceni uczucie u drugiej osoby, ale cóżeś tak pochmurniała? Anku! co ci jest? łzy w oczach? czemu? Wszak nie powiedziałem ci nic przykrego — czemu płaczesz?

— Wspomnienie! Nazwawszy Wandzię siostrą, przypomniałam sobie.

— Nie płacz! uspokój się. Ona już szczęśliwa, nie żałuj swej siostrzyczce tej ciszy, jaką ma w sinie cichym i długim.

— Tak! — ale czemuż złe serce zabrało jej szczęście na ziemi?

— Bo świat teraźniejszy depce i poniewiera wszystko, bo dzisiejsi postępowi, praktyczni ludzie cofnęli się bardzo daleko wstecz, za barbarzyńcami, a noszą maski cywilizowanych. Uspokój się.

Anna zwróciła się ku mieszkaniu, Kazimierz wyszedł naprzeciw „piątki“, tj. do pociągu osobowego, wjeżdżającego przed południem na stację.

— A! kogo widzę!

— Jak się masz? Żyjesz że? — nie zwarjowałeś?

— Cha! cha! nabieram rozumu — mówi Kazimierz wołając kolegę. Aniu! mamy gościa.

— Pan Step? bardzo mi miło.

Adam spojrzał bacznie, nie mógł utaić wrażenia:

— Ależ państwo tu wyglądacie wybornie! Powinszować! Pustelnia jak widzę służy. Pani Anna oczarowałaby pół Krakowa tą cerą i tym uśmiechem, a i ty Kaziu doskonale... nie do uwierzenia.

— Chodźże do mieszkania! Pogadamy.

— Dawno nie mieliśmy wieści z tamtąd.

— Cóż Roman?

— Stetryczniał. Zdziwaczał. Często o was wspomina i wybiera się tu z wiosną. Prawdziwie on tęskni za tobą Kaziu, wspomina cię ciągle:

— Poczciwy!

— Głupi! — przepraszam za wyrażenie, ale tak istotnie, coś mu się marzy, coś niby wspomnienia mu spokoju nie dają, sumienie! Uważasz? sumienie? Cha! cha!

— Czemu się pan śmieje — pyta Anna z żdziwieniem — czy pan nie wierzy w sumienie?

— Pieniądz i protekcja to dzisiejsze sumienie, reszta bajki dla dzieci, aby nie ruszały konfitur ze stołu... Państwo ślicznie mieszkają, trochę ciasno.

— W zimie ciężka była służba — powiada Kazimierz — o ciężka! ale zdaje się teraz pocznie być lżej.

— No! i kiedy ty był między ludźmi? ty dziwaku skończony, ty marzycielu ze skrzydłami wszystkich idealistów narwanych? Dyrekcja już się dziwi, iż o urlop nie prosisz.

— Ja między ludźmi jestem ciągle, to najpierwsze, a o urlop nie proszę, bo mi go nie trzeba, tylko chciałbym o jedno, ażeby mi na niedzielę przesyłano zastępstwo. Kolego, bo widzicie, ja nigdy w kościele być nie mogę.

— Cha! cha! na kazanie!

— Śmiej się, nie śmiej się, to wszystko jedno, ale ja nie żyd, ani bezwyznaniowiec, abym mógł się obyć bez tego, co przecież jest dla mnie życiem wiary.

Adam zagadał o czem innem.

Mieszkanie mu się wydało miłe, chlebuś i masełko wyborne- pierniki znakomite.

Po chwili mówi:

— Zapomniałem ci powiedzieć. Ja się żenię.

— Wybornie!

— Winszuję!

— A dopomógł mi Konstanty — wiesz on już w dyrekcji, awansował świetnie, ma trzy razy więcej od ciebie, chociaż razem z tobą wstąpił, ale on sprytny.

Anna zbladła, pochyliła się nad robótką, serce jej bije żywo.

Adam opowiada, paląc papierosy:

— On żeni się z niejaką panną Mery Wlińską, postępową, emancypowaną, dekadentką. A uczona! fi! fi! powiadam ci „moderne“!

Anna jeszcze niżej głowę pochyla, czuje, iż łez pod powieką nie utrzyma, a nie chce się przecie zdradzić z swoim niepokojem.

— A ty? — pyta Kazimierz spokojnie.

— Ja żenię się z jej siostrą, ładna i wesoła panna, ma posag i co najważniejsze, nie próżnuje. Jest buhalterką, ma 50 zlr. miesięcznie. Wystarczy jej na krawcowę, co? — pyta Adam, zwracając się do Anny, ale ona krótko rzuca:

— Nie wiem... i wstaje, niby to, aby nalać herbatę.

Ręce jej drżą, serce niespokojnie uderza. Adam mówi do Kazimierza:

— Żona powinna pracować i zarabiać, to przyznasz sam. Czasy są ciężkie, a grosz jest władcą najpotężniejszym — no! ale ty tego nie rozumiesz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

We Florencji, u księgarza Barbera, wyszło włoskie tłomaczenie pamiętnika Franciszki Krasińskiej, w ozdobnem wydaniu, z portretem pędzla Angeliki Kauffmann i widokiem Maleszowa. Książeczka poświęcona jest królowej włoskiej Małgorzacie. Jak wiadomo, Franciszka Krasińska miała córkę, która wyszła za księcia Savoie-Carignan, od którego wywodzi się dzisiejsza dynastja włoska.

Zjazd socjalistów niemieckich.

Lubeka: W dalszym ciągu wczorajszej dyskusji na wiecu socjalistycznym, zalecał poseł do sejmu Rzeszy, Stadhagen, w sprawie Bernsteina przyjęcie rezolucji Bebla, która, zdaniem jego, bynajmniej nie jest dla Bernsteina ubliżającą, a tylko wzywa go, aby powrócił do szeregów partji.

Bernstein odpowiedział na to, że uznaje, iż obie rezolucje są dość przyjazne dla niego. Rezolucji Bebla bynajmniej nie uważa on za votum nieufności, jednak prosi o jej odrzucenie, gdyż polega na fałszywych założeniach. Jedynym zarzutem, jaki mu stawiają, jest odczyt; który wygłosił w pewnem stowarzyszeniu. Mowca streszcza ten odczyt i dowodzi, że zawiera on tylko dozwoloną, zupełnie naukową krytykę socjalizmu. W pismach swoich wystąpił przeciw działaniu, które opiera się na jakiemś przyszłem ekonomicznem przesileniu i na nadziei kataklizmów. „To, co napisałem — mówił Bernstein — ze stanowiska zasad stronnictwa nie może być atakowane i przyjdzie czas, kiedy stronnictwo socjalistyczne będzie mi wdzięcznem. (Śmiechy u przeciwników). Książka moja nie stawia agitacji żadnych trudności, a przeciwnie, wspomaga ją. Krytyka marxyzmu musi być dozwoloną, jeżeli chce się utrzymać ducha naukowego w socjalnej demokracji. (Wołania: Nikt nie przeszkadza krytykować!). To są teorje, ale praktycznie rzecz ma się inaczej.

Mowca zwraca się w końcu do wiecu z gorącym apelem, by postąpił sprawiedliwie i przyjął rezolucję Heinego.

Nastąpiła długa i nudna dyskusja formalna, nad głosowaniem. Wreszcie pod imienne głosowanie poddano najpierw rezolucję Heinego, którą odrzucono 166 głosami przeciw 71, przyczem Bernstein i Kautsky wstrzymali się od głosowania.

Następnie, również w imiennem głosowaniu, przyjęto rezolucję Bebla 203 głosami przeciwko 31; wielka część delegatów, którzy przedtem głosowali za rezolucją Heinego, po jej odrzuceniu głosowali za rezolucją Bebla.

Następnie zabrał głos Bernstein i złożył następujące oświadczenie: Już w piśmie, nadesłanem na wiec w Stuttgardzie, oświadczyłem, że votum przeciwne nie zachwieje mnie w moich przekonaniach, jednakże votum takie nie może mi być obojętnem. Jestem przekonany, że przyjęta właśnie rezolucja objektywnie czyni mi krzywdę, bo polega na fałszywych podstawach, zważywszy jednak, że Bebel złożył oświadczenie, iż w tej rezolucji nie zawiera się dla mnie votum nieufności, oświadczam, że przyjmuję uchwałę wiecu z zupełnem uszanowaniem, które należnem jest uchwale kongresu.

JAN MOST.

Najgłośniejszy z anarchistów współczesnych, Jan Most, jest już człowiekiem starszym. Z pochodzenia Niemiec, urodził się w lutym 1846 r. w Augsburgu. Rodzice Mosta, rzemieślnicy, pragnęli syna również rzemiosłu poświęcić, mianowicie introligatorstwu. Ale chłopiec od najmłodszych lat rwał się do szerszego życia. Może, gdyby wtedy za młodu skierowano jego instynkt ku dobremu, stałby się z czasem porządnym i pożytecznym dla społeczeństwa człowiekiem.

Mostowi nie można odmówić wrodzonej inteligencji. Od dzieciństwa czuł nieprzeparty pociąg do czytania. Na ławach szkolnych pochłaniał go rączkowo wszystko, co tylko było zadrukowane i co mu wpadło pod rękę.

Pod wpływem przeczytanych książek, Most powziął myśl poświęcenia się aktorstwu. Ale zamiar był niewykonalny, z powodu strasznej brzydoty fizycznej przyszłego wodza anarchistów. Wszędzie gdzie się zwrócił, wyśmiano go. Kto wie, czy ta brzydota właśnie nie jest również jedną z przyczyn tej szalonej nienawiści, jaką Most do całej ludzkości zapłonął.

Po ukończeniu nauk w Hamburgu 17-letni Most wyruszył w świat. Przewędrował pieszo jako rzemieślnik całe Niemcy, Włochy, Austrję, Szwajcarję, ucząc się wszędzie i agitując, bo był już wtedy wyznawcą socjalizmu. We wszystkich tych państwach odsiadywał kary więzienia a najdłużej w Niemczech, gdzie 4 lata przeszło rozmyślał za kratkami o niesprawiedliwościach świata i swojem posłannictwie.

Przez pewien czas Most redagował organ socjalistów berlińskich „Die Freie Presse“. Wsławił się wówczas swymi artykułami, gwałtownymi, pełnymi cynicznych wyrażeń, w których napadał na wszystko, co ludzkość ma drogiego i świętego i wszystko zohydzał.

W r. 1875 został wybrany do parlamentu. W 1877 powtórzono jego wybór. Były to najlepsze dla Mosta czasy, stał wtedy u szczytu swoich wpływów i potęgi.

Wódz partji prowadził życie dość wesołe. Za sady które głosił n. p. o wolnej miłości, silnie popierał czynem, Szukał również dość często podniety w alkoholu. Był przy tem chorobliwie, aż do obłędu, zarozumiały o sobie.

Po wydaniu praw przeciw socjalistom, Most, wygnany z Niemiec, przeniósł się do Anglji i założył w Londynie pismo p. t. „Wolność“. — W owym czasie zerwał już był z socjalistami zupełnie; pod wpływem anarchistów włoskich i rosyjskich sam począł głosić zasady anarchji. A głosił je tak gorąco, że nawet cierpliwy rząd angielski uznał za stosowne — uspokoić jego burzliwy temperament półtorarocznem więzieniem.

Z Anglji Most przeniósł się do Ameryki. Tu był dwa razy karany więzieniem za podburzanie do zbrodni; raz w roku 1886, drugi raz w rok później, w 1887.

Przyjaciel serdeczny Malatesty, był on moralnym sprawcą wszystkich nieomal anarchistycznych zbrodni. Obecnie, na stare lata, już się uspokoił i — jak wiadomo — pędzi spokojny żywot właściciela restauracji. Nie należy sądzić jednak, że jest to abdykacja ideałów, — nie, to rozszerzenie zakresu pracy po prostu. Dawniej Most karmił swemi odezwami ducha anarchistów, dziś karmi ich ducha i ciało.

Dżuma w Neapolu.

Z Neapolu nadchodzi przerażająca wiadomość o wybuchu dżumy w tem mieście. Ostatnie depesze donoszą:

W nocy z poniedziałku na wtorek doniósł prefekt neapolitański do ministerstwa spraw wewnętrznych telegraficznie, że w Neapolu wydarzyły się wypadki dżumy, o których zawiadomiono go dopiero 23 b. m. Dalsze wypadki stwierdzono 24 b. m. Ogółem stwierdzono dwanaście wypadków zasłabnięć — pomiędzy robotnikami okrętowymi, pracującymi w Pnorto Franco, którzy mieli styczność z marynarzami, przybyłymi ze stron zadżumionych. Władze zarządziły energiczne środki ostrożności.

Na zlecenie ministerstwa udała się we wtorek do Neapolu komisja, złożona z szefa laboratorjum bakteryologicznego, inspektora sanitarnego i innych urzędników. Polecono im, aby stwierdzili zarazę i zarządzili środki profilaktyczne.

Po stwierdzeniu, że jest to istotnie dżuma, oddzielono wszystkich 500 robotników od reszty ludności, nawet od ich własnych rodzin. Wszystkie sklepy w Punto Franco i okolicy, jakoteż wszystkie mieszkania, poddano ścisłej dezynfekcji. Odzież zmarłych spalono. Szczury w kanałach wytruto za pomocą gazów. Sprowadzono wielką ilość surowicy antydżumowej, słowem uczyniono wszystko, co tylko rozszerzenia się choroby może przeszkodzić. Ajencja Stefaniego podaje, że jest nadzieja, iż energicznej akcji uda się zlokalizować niebezpieczeństwo.

CZŁOWIEK NIEWIDZIALNY.

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

30) przez

H. G. WELLSA.

(Ciąg dalszy).

Weszli do jadalnego pokoju. Wtedy wysunąłem się cichaczem, i wziąwszy zapałki, wróciłem do mego pokoju, podpaliłem stos papierów, dorzuciłem do nich pościel, kołdry i odkręciłem gaz.

— Krótko mówiąc, dom podpaliłeś... — zawołał Kemp.

— Tak; to był jedyny sposób zabezpieczenia praw mojego wynalazku... Zresztą pewny jestem, że dom był asekurowany.

Odryglowałem pocichu drzwi wchodowe i wyszedłem na ulicę.

Byłem niewidzialny i teraz dopiero zacząłem rozumieć, jakie mi to zapewnia korzyści.

Obmyślałem różne plany; niewidzialność miała mi ułatwić wykonanie bodaj najśmielszych.

XXI. Na ulicy Oxford.

Zstępując poraz pierwszy ze schodów, jako istota niewidzialna, potykałem się parę razy i o mało nie spadłem, a to dlatego, że nie mogłem nóg moich dojrzeć.

Nie chciałem się zastanawiać nad niedogodnościami; pragnąłem widzieć same tylko dodatnie strony mojego położenia. Doznawałem takiego uczucia, jak człowiek widzący na oba oczy, gdy się znajdzie wśród niewidomych i stąpając cicho, może przesuwać się niepostrzeżenie bez zwracania niczyjej uwagi. Miałem ochotę śmiać się, płatać ludziom figle, klepać ich po ramieniu, zrzucać im kapelusze z głowy.

Zaledwie jednak zeszedłem na ulicę uczułem ból w plecach. Odwróciłem się i spostrzegłem człowieka, niosącego skrzynkę z syfonami wody sodowej. Nie widząc mnie, uderzył kantem skrzynki w moje plecy. Odwróciłem się i parsknąłem mu w nos śmiechem.

— Djabeł siedzi w tej skrzynce! — zawołałem, wyrywając mu je z ręki. Uciekł, a ja podniosłem syfony do góry.

Jakiś dorożkarz, wychodzący właśnie z sąsiedniego szynku, próbując uchwycić skrzynkę, zadrasnął mnie w ucho. Rzuciłem mu cały ciężar na głowę. Dorożkaż krzyknął przeraźliwie; szkło, padając, tłukło się z wielkim brzękiem, ludzie powybiegali ze sklepów; teraz dopiero pojąłem, jakiej sobie samemu narobiłem biedy. Klnąc moją głupotę, próbowałem prześliznąć się przez tłum. Potrąciłem chłopca od rzeźnika, który, na szczęście, nie odwrócił się i nie zauważył, że go usuwa z drogi ręka niewidzialna. Wsunąłem się pomiędzy koła stojącej dorożki i przeszedłem na drugą stronę ulicy. Nie wiem, jak tam załatwili sprawę. Wbiegłem na Oxford Street.

Chciałem wmieszać się w tłum, ale był tak zwarty, że ktoś nastąpił mi na nogę. Zeszedłem z chodnika na bruk; po chwili, widząc pustą dorożkę, wsiadłem do niej, przejechałem Oxford Street aż do Tottenham Road. Trzęsłem się z zimna, bo byłem nagi, a powietrze, choć niezbyt ostre, jak na styczeń, było jednak dla mnie za chłodne. Rzecz dziwna; poprzednio na myśl mi nie przyszło, że bez względu na moją przeźroczystość, pozostanę wrażliwym na temperaturę. Zrozumiałem to zapóźno, doświadczywszy tego na swej skórze.

Nagle moją dorożkę poczęła przyzywać jejmość niosąca sześć grubych książek. Wyskoczyłem w porę, zanim mnie przygniotła ciężarem własnym i swojej przenośnej bibljoteki. Nie wiele brakło, aby mnie tramwaj przejechał.

Zwróciłem moje kroki w stronę Bloomsburry Square, z zamiarem dostania się na ulice mniej ludne.

Byłem skostniały z zimna; kichałem zawzięcie, a w dodatku czułem się tak rozstrojony mojem dziwnem położeniem, że musiałem się powstrzymać od płaczu.

Z apteki narożnej wybiegł pies i w tejże chwili zaczął mnie obwąchiwać.

Nie zastanawiałem się jeszcze nad tem poprzednio, że węch jest dla psiego umysłu tem, czy dla umysłu człowieka. Psy widzą zapach, tak jak ludzie widzą kształty.

To nieznośne stworzenie szczekało, rzucało się na mnie, aż nazbyt wyraźnie dając mi do poznania, że mnie wyczuwa. Wszedłem w Montague Street, nie wiedząc sam gdzie idę i po co.

Nagle usłyszałe muzykę i ujrzałem tłum, kroczący od Russell Square, ze sztandarem Armji Zbawienia na czele.

Jak się tu przedostać przez ty ciżbę?... Aby uniknąć zetknięcia z nią, wbiegłem na zewnętrzne schody gmachu, stojącego naprzeciw muzeum i stałem tu, dopóki tłum nie odpłynął. Szczęściem pies, spłoszony wrzaskiem bandy, zawrócił się do domu.

Tłum z bezwiedną ironją zawodził hymn, zaczynający się od słów: „Kiedyż ujrzymy jego oblicze?“

Bębny huczały, flagi powiewały w jasnem powietrzu, głos płynął daleko.

Wpatrzony w ten tłum dziwaczny, nie spostrzegłem dwu łobuzów, którzy stanęli u stóp schodów.

— Patrz! jakie ślady! Ktoś tutaj wchodził bosemi nogami! — zawołał jeden.

Istotnie, zostawiłem odbicie moich zabłoconych stóp na schodach, świeżo pomalowanych farbą olejną.

Przechodnie zaczęli się przyglądać moim śladom.

— Tak, jakiś człowiek wszedł tutaj na boska i jeszcze nie schodził... — ktoś zauważył.

— A miał nogi zakrwawione.. — dodał inny.

— „Bum! Bum! Kiedyż ujrzymy jego oblicze? Bum! Bum!... jego oblicze?“ — zawodziła i bębniła Armja Zbawienia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W każdym razie pojawienie się straszliwej zarazy we Włoszech i to w mieście gdzie przebywa tysiące turystów ze wszystkich krajów Europy stanowi poważne niebezpieczeństwo, z którem już teraz liczyć się należy.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we czwartek Cyprjana, męczennika i Justyny, panny, męczenniczki; w piątek Przeniesienie św. Stanisława, Kosmy i Damiana; w sobotę Wacława, króla czeskiego, męczennika.

W piątek w katedrze na Wawelu Przeniesienie św. Stanisława.

Kalendarz rybacki. We wrześniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swikę, czopa, sandacza, cyrtę, brzanę, łososia, oraz raka samca, jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. We wrześniu wolno polować na: głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy i bażanty, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 37, zachód przypada o godz. 5 minut 27, długość dnia godzin 11 minut 50.

Zmiana lunacji: Pełnia przypada dnia 28 o godz. 6 minut 5 rano.

Stan powietrza. Dnia 26 września o godz. 7 rano barometr 746·7, termometr + 8·9 C., wilgotność 88%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 0.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO W KRAKOWIE.

W środę, 25 września: „Gioconda“; sztuka w 4 aktach Gabr. d'Annunzio (popularne).

We czwartek, 26 września: „Komedjanci“ (Les Cabotins), komedja w 4 aktach Ed. Pailleron'a.

W piątek, 27 września: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (popularne).

W sobotę, 28 września: „Rękawiczka“, komedja w 3 aktach Björnsona, przekład Ordyńskiego. „Sen wiosennego poranku“, po mat dramatyczny w 1 akcie G. d'Annunzio, przekład Z. Wójcickiej (nowość).

W niedzielę, 29 września: „Uriel Acosta“, tragedja w 5 aktach K. Gutzkowa.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Do Czytelników.

W pierwszych dniach października rozpoczniemy w odcinku druk pięknej nowelli ś. p. Sewera Maciejowskiego p. t.: „W lesie“. Inne nasze feljetonowe nabytki, i ulepszenia, które zamierzamy wprowadzić od kwartału, ogłosimy wkrótce.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Najbliższe posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w przyszły czwartek.

Posiedzenie sekcji ekonomicznej Magistratu odbyło się wczoraj o godz. 5 po południu pod przewodnictwem radcy miejskiego prof. dra Domańskiego. Sekcja na przedstawienie dyrektora budownictwa m. oraz wniosku Magistratu uchwaliła: 1) wybudować kanał między ulicą Krowoderską a ul. Długą, celem uzupełnienia sieci kanałowej w tej dzielnicy; 2) wybudować na ul. Łobzowskiej kanał uzupełniający kanalizację w tej dzielnicy, kosztem 1900 kor.: 3 wykonać naprawy na wieży Marjackiej i w remizach strażnicy pożarnej.

Na wyższych kursach dla kobiet im. A. Baranieckiego z dniem 1-go października rozpoczynają się na wydziale artystycznym lekcje rysunków i malarstwa. Warunki przystępne, opłata miesięczna, zapisywać się i zasięgać informacyj można w kancelarji kursów Karmelicka 35, II p. codziennie od 10—12 i od 3—5.

W tutejszem seminarjum nauczycielskiem męskiem odbył się pod przewodnictwem inspektora krajowego, pana Mieczysława Zaleskiego, w dniu 19-go b. m. egzamin maturyczny. Komisja egzaminacyjna uznała za dojrzałych: ucznia zwyczajnego Stohandla Tadeusza, oraz prywatystów Kutybę Józefa i Westfalewicza Władysława. Jednego ucznia zwyczajnego i trzech prywatystów reprobowano na rok.

W terminie wiośnianym i obecnym zdało wogóle egzamin dojrzałości w tutejszem seminarjum 39 uczniów zwyczajnych i 4 prywatystów; reprobowano na rok 8 uczniów zwyczajnych i 13 prywatystów.

W stowarzyszeniu „Gwiazda“ odbyła się wczoraj o godz. 8 wieczorem pierwsza „wieczornica“, rozpoczynając ich szereg zimowy.

Na program złożyły się cztery punkta. P. J. S. Zubrzycki, architekt, wygłosił z znajomością rzeczy i sumiennie opracowany referat o „Zabytkach miasta Krakowa“, omawiając powstanie kościoła Najś. Panny Marji. Prelegent starał się dowieść, iż najstarszą część kościoła stanowią obie wieże, pozostałe po kościele pierwotnym, na miejscu którego Odrowąż zaczął stawiać nową świątynię w r. 1226 dla przeniesienia parafji z kościoła OO. Dominikanów. Że przedtem prawdopodobnie istniał jakiś kościół w części drewniany lub cały murowany, dowodzi — zdaniem prelegenta — akt z r. 1224, w którym już o kościele, na tem miejscu stojącem, jest mowa.

Po odczycie zamiast monologu, p. K. Stroka wypowiedział streszczenie życia Stefana Batorego. Deklamacja panny Golówny, śpiew solo p Łowczyńskiego, drukarza, wypadły doskonale.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Z powodu notatki, umieszczonej w kronice z dnia 19 września 1901, upraszam na podstawie § 19 ustawy prasowej o zamieszczenie następującego sprostowania: Jest niezgodnem z rzeczywistym stanem rzeczy, jakoby antykwarze zakupywali książki u młodych chłopców bez pozwolenia rodziców. Za książki szkolne używane, zależnie od ich stanu i wartości płaci się przeciętnie 50—60 prc. ich nominalnej ceny. Faktem jest również, że tylko wyjątkowo zdarzyć się może natychmiastowa sprzedaż zakupionych książek, natomiast po upływie roku szkolnego, pozostaje zwykle antykwarzowi znaczny zapas książek bezużytecznych wskutek nowych wydań. Wyzysk dalej jest niemożebny z powodu istnienia antykwarzów nietylko przy ul. Szpitalnej i nietylko żydowskich. Wreszcie nieprawdą jest, jakoby antykwarze namawiali kogokolwiek, a zwłaszcza młodzież szkolną do przynoszenia dalszych książek.

Imieniem stowarzyszenia przemysłowego księgarzy antykwarskich i właścicieli wypożyczalń książek w Krakowie. Z poważaniem Maurycy Prokesz, przełożony.

Podczas wczorajszej eksportacji zwłok ś. p. I. S. Maciejowskiego ukradziono pani Ewie Ch. pugilares czarny, skórzany z kwotą kilku reńskich.

Nadużycie. Wczoraj wieczorem wyrobnik Walenty Kierowicz, wyszedłszy ze szpitala i nader jeszcze osłabiony, gdyż przy zakładaniu wodociągów skaleczył ciężko nogę, wynajął dorożkę, która go miała zawieść na Półwsie Zwierzynieckie. Po drodze jednak woźnica inaczej się rozmyślił; chorego wyrzucił z dorożki i pozostawił na bruku mimo zawartej umowy.

Telefonem straży pożarnej z rogatki Zwierzynieckiej wezwane pogotowie przewiozło chorego do domu.

Dorożka, o ile pamięta Walenty Kierowicz, nosiła numer 7.

Kameleon w spódnicy. Dochodzenia tutejszej policji wykazały, iż niejaka Apolonja Knrek, robotnica, skradła z zamkniętego mieszkania ubranie, korale i pieniądze łącznej wartości 300 koron, poczem zbiegła. Mniej więcej w tym samym czasie inne dochodzenia wykazały, iż niejaka Apolonja Furmańska popełniła kradzież na szkodę p. Waksy i ta zbiegła, poczem wysłano za nią listy gończe. Żandarmerja w Ostrawie morawskiej ścigała znów Jadwigę Czyszczoń za naruszenie cudzej własności, z powodu kradzieży, popełnionej u p. Jana Kozy, a 17 września przytrzymała kobietę, nazwiskiem Apolonja Furman, podejrzaną również o kradzież. Wszystkie te nazwiska, jak wedle sprawdzenia wczorajszego okazało się, odnoszą się do jednej i tej samej osoby Apolonji Kurek, która pod różnemi pseudonimami uprawiała złodziejskie rzemiosło z niemałem powodzeniem.

We wczorajszem sprawozdaniu o wyniku egzaminu dojrzałości w tutejszem Seminarjum nauczycielskiem żeńskiem zaszła pomyłka, którą niniejszem prostujemy. Obok bowiem wymienionych pięciu panien: Wincenty Czoplińskiej, Julji Czechówny, Ludmiły Hublówny, Walerji Komperdownej, Franciszki Pełkonówny zasiadały także panny: Eugenia Kłosińska i Kazimiera Miecznikowska, które egzamin ten z dobrym postępem złożyły.

Obłąkana Przed kilku dniami przytrzymano na dworcu kolejowym kobietę zdradzającą nienormalny stan umysłu, która miała z sobą kilkoletnią dziewczynkę. Gdy rozpoczęto badania, okazało się niepodobieństwem wydobyć od kobiety jakiekolwiek zeznania. zwłaszcza w kwestji, skąd i dokąd jechała. Znaleziono przy obłąkanej karteczkę po angielsku pisaną, objaśniającą, iż jedzie do Franciszka Gałuszka, w Przybówce około Frysztaku. Z urywanych frazesów kobiety, można było się domyśleć, iż przybywa z Ameryki. Do dziś również nie udało się otrzymać od dziewczynki żadnych pewniejszych wskazówek, nie otrzymano też ich, ze strony gminy w Przybówce, do której się zwrócono w poszukiwaniu za Franciszkiem Gałuszkiem. Nie jest wykluczonem, mimo posiadanego biletu Podłęże-Kraków, by kobiety owe nie jechały z Ameryki i by starsza, matka może dziewczynki, nie miała popaść w obłąkanie w drodze Oprócz pieniędzy amerykańskich znaleziono w kufrze około 700 koron. Nieznane pozostają w miejskim przytułku chorych, gdyż nie okazała się dotychczas potrzeba przewiezienia obłąkanej do szpitala. Stan jej psychiczny, nie uległ też żadnej widocznej większej zmianie.

Wypadek. Na Stradomiu wieśniak prowadził wózek z mlekiem, idąc obok równocześnie zaś w poprzek ulicy, wlókł się powoli żyd, głęboko zamyślony. Nagle dał się słyszeć gwałtowny jęk i skoro się wieśniak obejrzał, zobaczył żyda leżącego na ziemi z nogą wkręconą w tylne koło wozu. Przybieżono z pomocą, nogę wydobyto z trudnością, bo koło skutkiem obrotu przekręciło całą stopę. Odwieziono go do szpitala.

Przejechanie. W dniu wczorajszym między godz. 2½ do 3 na ul. Florjańskiej wprost domu p. Pieniążka, najechał tramwaj na dwóch przechodniów. Jeden z nich nieuszkodzony, jakkolwiek padł na trotoar, powstał i odszedł, drugi zaś ma skaleczoną głowę i ramię. Pogotowie po obandażowaniu ran, odwiozło go do szpitala.

Zaprawdę skutkiem tych ciągłych wypadków nie podobna zdać sobie sprawy, na kogo tu spada wina, czy na motorowego, prowadzącego wóz, który nieustannie dzwoni i baczną uwagę zwraca na wszystkie strony, czy na przechodniów lekkomyślnie kroczących przez ulice, choć słyszą dzwonienie i widzą pędzący tramwaj.

Poszkodowany nazywa się Ludwik Regulski, odźwierny konwentu OO. Bonifratrów.

Amatorzy psów. Coraz częściej widujemy na ulicach ogłoszenia o zaginionych psach szlachetniejszej rasy i o nagrodach przyrzeczonych za ich odnalezienie. Otóż policja wpadła na trop pewnej grupy amatorów łatwego zarobku, którzy przywabiają psy do siebie i dopóty trzymają, dopóki nie pojawi się ogłoszenie z naznaczoną nagrodą. Pochwycono już jednego z nich. Jest to zwykły ulicznik, wyrostek bez zajęcia.

Z sali sądowej. Przed sądem przysięgłych odbywała się dzisiaj rozprawa Franciszka Pędrysa o usiłowane morderstwo.

Sądowi przewodniczył p. radca Ursel, obok niego zasiadali radca dr J. Muczkowski i adjunkt p. Klimecki. Oskarżał p. prokurator Pawłowski, oskarżonego bronił dr K. Łepkowski.

Fr. Pędrys chciał mianowicie pozbawić życia Jana Klimczaka, strzelając do niego z pistoletu ostrym nabojem. Obaj pracowali jako robotnicy przy kolei żelaznej, pierwszy na stacji w Oświęcimiu, drugi w Chełmku. Z Oświęcimia codziennie powracali razem koleją do domu.

Dnia 5 lipca b. r., gdy wieczorem powracali obaj piechotą z Oświęcimia, wśród drogi począł Klimczak rzucać na Pędrysa kamieniami, uderzając go w plecy. Stąd początek nienawiści. Na drugi dzień przyszło między nimi do kłótni, a dnia 9 lipca Klimczak uderzył Pędrysa kilka razy w twarz ręką i raz blaszanką.

Znieważony Pędrys miał zawołać wtedy: „Czekaj, śmierć cię nie minie!“

Dnia 11 lipca w południe został Klimczak wysłany przez matkę na pastwisko przed dom w Paprotniku, by przypędził bydło. Pędrys stał właśnie w sionce sąsiedniego domu J. Nowaka. Ujrzawszy Klimczaka, wybiegł z domu i strzelił, poczem wpadł z powrotem do kuchni, zatrzasnął drzwi i podparł je. Klimczak został raniony w głowę, a eksperci sądowi orzekli, iż ocalił go kapelusz, który miał na głowie. Bez kapelusza, kula mogłaby była zadać ranę śmiertelną.

Obrońca, dr Łepkowski, zwraca uwagę sędziów przysięgłych, czy nie odegrał w zranieniu wielkiej roli przypadek, a obwiniony nie strzelał raczej na chybił trafił, dla postrachu.

Kołem rozpędowem. W browarze Johna i Synów na ul. Lubicz około godziny 10 30 został dziś uderzony Kazimierz Dudnia, robotnik, lat 39, częścią koła rozpędowego przy jego zestawieniu. Wskutek tego nastąpiło przygniecenie piersi. Potłuczonego przewieziono na oddział chirurgiczny.

Z PROWINCJI.

Z Podgórza. Policja przytrzymała i zaaresztowała Rozalję Góra, która skradła w sklepie p. Górskiego w Krakowie żelazko do prasowania, wartości 8 koron. Co do jej bytności w sklepie tłomaczyła się, że miała zamiar kupienia kopaczki, okazało się to kłamstwem, bo przy rewizji znaleziono przy niej tylko 20 hal.

Salomon Wurzel, ajent, człowiek młody, lat 27, szczupły, blondyn, z długą brodą, otrzymawszy od kupca Hamera 2960 koron na zakupno zboża we wschodniej Galicji, znikł bez śladu, pozostawiwszy w Podgórzu żonę i dzieci.

Wizyta metropolitalna. Donoszą ze Skałatu: Na wizytację kanoniczną przybył tu ks. metropolita Szeptycki. Na dworcu powitało arcypasterza duchowieństwo tamtejsze i starosta Szydłowski. Ks. metropolita otoczony banderią włościańską, udał się do bramy tryumfalnej, gdzie w języku polskim i ruskim przemówił do niego burmistrz, dr Ehrlich, żyd. Po wygłoszeniu kazania w cerkwi, udał się ks. metropolita do mieszkania parocha, gdzie przenocował, a następnie pojechał na wizytację do wsi Krzywe. Dziś udał się ks. metropolita do pobliskiego miasteczka Grzymałowa, dokąd przybył ze Lwowa p. namiestnik, aby przyjąć ks. metropolitę. Wieczorem odbędzie się na

cześć ks. metropolity, przyjęcie w pałacu grzymałowskim i obiad.

Pożądany skutek. Artykuł nasz o nieporządkach panujących na moście podgórskim, wywołał niezwykłą energję władzy policyjnej. Nietylko ustawiono na obu końcach mostu dwóch policjantów, którzy regulują przejazd wozów, ale nadto policja wydała najsurowszy zakaz pędzenia bydła przez most, szczególniej we wtorki i piątki całą gromadą. Dostawcy bydła muszą woły przeprowadzać szeregiem po dwa woły, związane za rogi powrozem.

Porwana przez cyganów. Z Równa piszą do „Dziennika Polskiego“: Do miasteczka Dąbrowice przybyła banda cyganów. Cyganie, swoim zwyczajem, rozeszli się po mieście. Cygańskie dzieci otoczyła licznie ciekawa miejscowa żydowska dziatwa. Wtem jedna z cygańskich dziewczynek przemówiła po żydowsku: — Dobre dzieci, zabierzcie mnie stąd. Ci cyganie mnie ukradli! Dzieci opowiedziały o zaszłym wypadku rodzicom, którzy ze swej strony dali znać policji. Wszystkich cyganów osadzono pod kluczem, nie chcą oni jednak przyznać się, skąd wzięli małą żydówkę, ta zaś — nie jest w stanie dać żadnych wskazówek.

Ustąpienie dyrektora policji. Pisma lwowskie donoszą, że dyrektor tamtejszej policji Krzaczkowski, ustąpić ma w tych dniach. Urzędowanie po nim ma objąć radca policji Schachtel, który będzie zamianowany dyrektorem.

Zasklepienie Pełtwi. We Lwowie rozpoczęto roboty około dalszego zasklepienia Pełtwi na przestrzeni od gmachu teatralnego do kolei. Kto ra chociaż był we Lwowie ten wie jakie straszne wyziewy wydobywają się z tej brudnej rzeczki. Po za teatrem rozpoczyna się dzielnica żydowska, a mieszkańcy jej nie przyczyniają się do schludnego utrzymywania brzegów Pełtwi.

Z powodu wymiany mostu nastąpi dnia 28-go b. m. przesiadanie się podróżnych i przenoszenie pakunków jakoteż posyłek pocztowych przy pociągach osobowych nr 316 i 317 w kilometrze 113·5 pomiędzy stacjami Haliczem a Dubowcami szlaku kolei państw. Lwów-Ickany.

Katedra ruska. Z Wiednia donoszą, że docenta lwowskiego uniwersytetu dra Stanisława Dniestrzańskiego zamianował cesarz nadzwyczajnym profesorem austrjackiego prawa prywatnego z ruskim językiem wykładowym na uniwersytecie lwowskim.

ROZMAITOŚCI.

Wszechstronny monarcha. Cesarz Wilhelm, który wszystko umie, zna się na wszystkiem i wszystkiem się zajmuje począwszy od proroctw, a skończywszy na doręczaniu nierekomendowanych przesyłek pieniężnych, w tych dniach złożył dwa nowe dowody swojej już nie nadludzkiej, ale nawet nadkrólewskiej wszechstronności. Najsamprzód wystąpił tedy jako znawca sztuki budowniczej. Architekt berliński Ludwik Hoffman, otrzymał na wystawie w Berlinie wielki złoty medal. Sędziowie przyznali mu go jednogłośnie. Ale nie spodobało się to cesarzowi i nie pozwolił na doręczenie artyście tego medalu; kazał mu się zadowolić małym.

Budownictwo stoi bądź co bądź, w bliskim związku z inżynierją. Nie dziwota więc, że cesarz Wilhelm uważa się za kompetentnego i w sprawach inżynierji. Dał tego dowód, zmieniając plany budowy kolei ulicznej przez „Unten der Linden“ w Berlinie. Inżynierowie chcą, aby kolej szła „Unten durch“, a cesarz postanowił, by szła „drüber weg“. Sprawa dotychczas nie rozstrzygnięta i poczciwi Berlińczycy czekają w pokorze ducha, aż niesforne względy naukowo-techniczne nagną się do wyraźnych życzeń imperatora i pozwolą na przeprowadzenie linji tramwajowej według jego woli. Bo buntowniczy inżynierowie utrzymują, że „drüber weg“ nie można będzie kolei zbudować.

Jak się to skończy, nie wiadomo. Może tak jak sprawa z pomnikiem straży ogniowej. Bo niedawno znowu cesarz niemiecki nie pozwolił na ustawienie na placu Marjanny w Berlinie pomnika straży ogniowej z tego powodu, że mu nie przedstawiono projektu. Przez pewien czas roboty około pomnika były przerwane, aż wreszcie teraz je podjęto. Cesarz oświadczył, że tym razem cofa swoje „veto“, jednakże na przyszłość mają mu być przedstawiane wszystkie projekty pomników dla Berlina przeznaczonych.

Może więc i tramwajowe „veto“ cesarz kiedyś cofnie. Tymczasem Berlińczycy chodzą po „unser den Linden“ piechotą.

Wirtuoz słowiański u Papieża. Słynny skrzypek czeski Jan Kubelik, uzyskał audjencję u Ojca św. Leon XIII po odbyciu zwykłych ceremonij tak przemówił do artysty: „Znam pana, kochany panie Kubelik; wszak nazywają cię Il Paganini redivivo. Kardynał Vaszary prosił dla ciebie o order. Powiedziałem mu jednak, że jesteś zbyt młody, i odrzuciłem prośbę. Wówczas kardynał odparł: „Niewątpliwie młodym jest Kubik, ale jako artysta mistrzem z łaski Bożej“. Wówczas zgodziłem się dać ci wysoki order, bo Krzyż komandorski orderu św. Grzegorza. Życzę ci, abyś nadal szedł po obranej ścieżce ku chwale twojej ojczyzny i podniosłej sztuki“. Następnie, podając dwa różańce — kończył Papież: „Ten dla ciebie, a ten drugi dla matki, którą podobno tak bardzo kochasz“.

Cesarzowa niemiecka w muzeum polskiem. Podczas pobytu niemieckiej pary cesarskiej w Gdańsku, cesarzowa, zwiedzając miasto, odwiedziła też dom p. L. Giełdińskiego, kupca, a zarazem zbieracza starożytności gdańskich. Nadzwyczaj bogate zbiory, a zwłaszcza meble starogdańskie tak zachwyciły cesarzową, że przyrzekła p. Giełdzińskiemu odwiedzić dom jego przy następnej bytności w Gdańsku raz jeszcze, „bo — jak się wyraziła — nie godzin, lecz dni potrzeba, aby ocenić skarby, przez niego zebrane“. Dom kupiectwa gdańskiego przy Langenmarkt Nr 43, zwany „Diele“ i świeżo przebudowany, zawdzięcza głównie hojności p. Gełdzińskiego, wspaniały zbiór starożytności gdańskich, w nim umieszczony i budzący zachwyt zwiedzającej dom ten publiczności. Na zbiory te zwracamy uwagę naszych znawców i miłośników sztuki swojskiej oraz pism ilustrowanych. Bezwątpienia znaleść tam będzie można skarby sztuki staropolskiej i motywy, warte rozpowszechnienia. Po wizycie niemieckiej pary cesarskiej w Gdańsku, p. Gełdziński otrzymał od cesarza order Orła czerwonego IV klasy.

Wiersz Rostanda dla cesarzowej rosyjskiej.

P. Edmund Rostand, słynny poeta francuski, autor „Cyrano de Bergerac'a“, napisał na cześć cesarzowej rosyjskiej — odę. P. Rostand skorym jest wogóle do tworzenia ód — pisał już na cześć prezydenta Kruegera, na cześć Wilhelminy holenderskiej, a nie poprzestanie na tem prawdopodobnie i przy najbliższej wizycie jakiej ukoronowanej głowy w Paryżu znowu otworzy upusty swemu natchnieniu.

Pan Rostand opisuje Compiegne przed przybyciem carstwa. Dziwne rzeczy się tam dzieją. Oczy figurek atłasowych na starych gobelinach śmieją się z radości, meble szaleją po prostu...

Radością stary zamek drży,
Po salach płynie pieśń echowa,
A każdy szept się szczęściem skrzy,
To cesarzowa, cesarzowa.

Kryształ zwierciadeł wielkich z Czech
Na całą salę marmurową,
Dzwoni, jak słodkich rymów śmiech,
Mamy już, mamy cesarzową.

Wszystko szaleje z rozkoszy i z upojenia. Ściany, stoły, plafony, lustra, obrazy — szaleją Odwieczny dywan z Aubusson poznaje cesarzową ze „sposobu, w jaki ona po nim stąpa...“ Największy zaś entuzjazm budzi to, że cesarzowa jest blondynką...

I tak dalej... Wizyta pary carskiej we Fraucji przyczyni się, jak widzimy, nietylko do utrwalenia pokoju, ale i do rozkwitu sztuki... Nic dziwnego. To zawsze w parze idzie.

* * *

Wiersze Rostanda nie podobały się redakcji paryskiego „Figara“. To jest, nie to, żeby się nie podobały, ale ją oburzyły... Zbyt poufały ton — jakżeż można tak do carycy przemawiać... Przed pięcioma laty, podczas pierwszego pobytu pary carskiej we Francji, układał wiersze na powitanie cara poeta i akademik, Heredie. Owóż tamte były przynajmniej w miarę uniżone, a p. Rostand przemawia do carycy, jakby do swej kuzynki — —

„Figaro“ jest bardzo oburzony. Ale źródła tego oburzenia szukać należy nietylko w lojalności: dawniej Rostand drukował swoje utwory stale w „Figarze“, odę do carycy, jeszcze przed wygłoszeniem jej przez p. Bartet w Compiegne, umieścił w „Gaulois“. Stąd nadczułość redakcji bulwarowego dziennika.

Z LITERATURY, TEATRU I SZTUKI.

* Z teatru. Jedną z najbliższych premjer będzie 5 aktowa komedja autora „Dziwaka“, Al. Mańkowskiego, „Jadzia“, z panią Przybyłko w roli tytułowej.

Odbywają się pełne próby ze „Snu wiosennego poranku“, jednoaktowego dramatu d'Annunzio z przekładu Z. Wójcickiej, oraz 3 aktowej komedji Björnsterne-Björnsona są w pełnym toku. W pierwszej sztuce główną rolę odegra p. Siemaszkowa, w drugiej pani Wysocka.

* „Taniec śmierci“, taki tytuł nosi nowy dramat sceniczny Strindberga. Na tym punkcie Strindberg zeszedł się z Przybyszewskim, który ostatni swój cykl nazwał „Tańcem miłości i śmierci“. Niezmiernie będzie ciekawe zobaczyć, w jaki sposób rozwinął Strindberg ten wstrząsający tytuł.

* „Dziady“ Mickiewicza na scenie krakowskiej. Dowiadujemy się, że w dnie zaduszne wystawione zostaną na naszej scenie całe „Dziady“ Mickiewicza w opracowaniu scenicznem St. Wyśpiańskiego. Dotychczas wystawiane były na scenach polskich jedynie fragmenty z tego arcydzieła.

* Znakomity poeta słowacki Hviezdosław (Paweł Orszagh), przekłada „Sonety krymskie“ Mickiewicza w sposób prawdziwie mistrzowski, jak świadczy 6 sonetów, wydrukowanych już w „Slov. Pohladach“.

* Rudyard Kipliny. Do niedawna jeden z najpopularniejszych pisarzy angielskich, autor i na nasz język przełożonej słynnej „Księgi Dżungi“, ostatniemi czasy stracił zupełnie powodzenie w Ameryce. Najbardziej wpływowe pisma uważają go już za „pogrzebanego“ i starają się odgadnąć, przyczyny tego szybkiego upadku. Wszystkie zgadzają się też, że przyczyna jest jedna, mianowicie gwałtowne, szowinistyczne zachowywanie się głośnego pisarza podczas wojny w Transwaalu. To zraziło do niego publiczność amerykańską.

* Druga wystawa specjalna w gmachu Tow. przyj. Sztuk Pięknych potrwa tylko do piątku włącznie. W sobotę rano nastąpi otwarcie trzeciej. Złożą się na nią: „Wielka Męka“ Dürera, rysunki Rembrandta (druga serja) i pięćdziesiąt krajobrazów słynnego Hoksaia (drzeworyty japońskie). Przypominamy, iż każda wystawa trwa kilka dni tylko.

W drugiej połowie października nastąpi powtórzenie wystawy klingerowskiej na ogólne żądanie.

Ostatnie wiadomości.

Prześladowanie bułgarów.

Sofja: Rząd bułgarski nakazał swemu agentowi w Konstantynopolu nadesłać szczegółowy raport co do aresztowań i prześladowań przebywających tamże bułgarów. Agent Geszow wywiązał się z tego zadania, nadmieniając, iż owe prześladowania już ustały od tygodnia.

Spory religijne w Szwajcarji.

Genewa: W kilku kantonach szwajcarskich, zwłaszcza w kantonie St. Gallen sygnalizują pojawienia się gwałtownych sporów religijnych. Powodem, silna agitacja protestantów, podjęta pod hasłem „Precz z Rzymem“.

Mahometanie czarnogórscy.

Wiedeń: „Polit. Corresp.“ donosi, że ludność mahometańska Podgoricy burzy się przeciwko władzom czarnogórskim, ponieważ książe Mikołaj otoczył opieką dziewczynę-mahometankę, która przyjęła chrzest, celem poślubienia chrześcijanina.

Fałszywa wiadomość.

Wiedeń: Austrjackie biuro korespondencyjne zapewnia w telegramie z Belgradu, że wszelkie wiadomości, rozpowszechnione w prasie zagranicznej o rozstrzygnięciu kwestji następstwa tronu serbskiego, są mylne.

Emma Goldmann uwolniona.

Chicago: Aresztowana przed kilku dniami anarchistka Emma Goldmann została wypuszczona z więzienia.

Czołgosz skazany na śmierć.

Buffalo: W procesie przeciw mordercy prezydenta Mac-Kinleya, Czołgoszowi, uznali sędziowie przysięgli oskarżonego winnym morderstwa, popełnionego z należytym rozmysłem. Wedle ustaw amerykańskich zbrodniarz podlega karze śmierci za pomocą elektryczności.

Francja i Turcja.

Paryż: Rada ministrów zatwierdziła układ zawarty pomiędzy Wysoką Portą i Gubinim. Minister spraw zagranicznych Tewfid-basza przesłał za to podziękowanie na ręce francuskiego chargé d'affaires Bapsta.

Paryż: Rząd francuski postanowił domagać się od Turcji uznania układu, zawartego z Tunisem w 1880 r. Do tej pory Turcja nie chciała

uznać tego układu i traktowała tunetańczyków, przybywających w granice Turcji jako swoich poddanych.

Parlament francuski.

Paryż: Izby będą zwołane na 22 października tylko w takim razie, jeżeli komisja budżetowa, która się zebrała w poniedziałek, skończy do tego terminu dyskusję, nad preliminarzem budżetowym.

Wojsko niemieckie w Wiedniu.

Tryjest: Dzisiaj wieczorem odjeżdża drugi bataljon wschodnio-azjatycki niemiecki do Wiednia, gdzie w sobotę odbędzie paradę przed Franciszkiem Józefem I.

Popieranie agitacji „Precz z Rzymem“.

Drezno: Związek krajowy saski, jako odłam związku ewangelickiego niemieckiego, uchwalił dalsze zbieranie składek, celem popierania agitacji protestanckiej w Austrji. Związek ewangelicki postanowił ofiarować na cele zapomogi dla gmin ewangelickich austrjackich, dalsze 600.000 marek.

Edward VII.

Londyn: Para królewska angielska wraz z księżniczką Wiktorją przybyła na zamek Osborne.

Uzbrojenie Kapsztadtu.

Londyn: Prócz dwóch krążowników angielskich, które już przed paru dniami otrzymały polecenie udania się do Kapsztadtu, polecono również innym okrętom wojennym podpłypąć ku brzegom południowym Afryki. Władze obawiają się, że Boerowie dotrą do portów południowo-afrykańskich.

Nowy gwałt.

Poznań: Gazety polskie publikują autentyczny tekst poufnego rozporządzenia, jakie wydał departament szkolny rejencji bydgoskiej przeciwko wykładowi religji po polsku w szkołach ludowych.

Dokument rzeczony został opublikowany z okazji procesu przeciwko redaktorowi gnieźnieńskiego „Lecha“ panu Palińskiemu i brzmi jak następuje:

Na mocy dekretu naczelnego prezesa z 27 października 1873 uchwaliliśmy na posiedzeniu wydziału dla spraw kościelnych i szkolnych w dniu 1 lutego r. b., aby od Wielkiejnocy r. b. w całym szeregu szkół naszego obwodu rejencyjnego, między innemi także w szkole katolickiej w Gnieźnie, udzielaną była religja katolicka na średnim i najwyższym stopniu po niemiecku.

Naszym radcom szkolnym poruczyliśmy wykonanie naszej uchwały z 1 lutego r. b. z osobnych powodów tylko ustnie i to na posiedzeniu samem. Publikacja naszej uchwały czyli naszego rozporządzenia nie nastąpiła. podpis“.

Dokumenta te są niezmiernej wagi. Z nich wynika, że nie pytając się władzy kościelnej, rejencja bydgoska czyli jej wydział dla spraw szkolnych, składający się — o ile „Lechowi“ wiadomo — (z wyjątkiem p. Waschowa) z samych protestantów, decyduje o tem, w jakim języku ma być dzieciom polskim wykładana religja.

Nowy wiceprezydent Rady szkolnej.

Lwów: „Gazeta Narodowa“ otrzymuje wiadomość, że prawdopodobnie w ciągu bieżącego tygodnia ogłoszoną będzie nominacja radcy dworu w ministerstwie oświaty dra Płażka wiceprezydentem galicyjskiej Rady szkolnej krajowej.

Wygnanie zakonów.

Paryż: Z powodu ustawy o kongregacjach opuszcza Francję w najbliższym czasie około 50 tysięcy osób należących do męskich i żeńskich kongregacyj zakonnych. OO. Jezuici wyjeżdżają w przyszłym tygodniu.

Rozruchy karlistów.

Madryt: Karliści w Kataloniji i Walencji przygotowują rozruchy. Rząd rozkazał władzom wykonawczym zarządzenie jak najostrzejszych środków ostrożności.

Nowy marszałek krajowy.

Lwów: W sprawie mianowania nowego marszałka krajowego donosi „Gazeta Narodowa“ z półurzędowego źródła z Wiednia: Sprawę mianowania nowego marszałka krajowego uważają tu za załatwioną, jakkolwiek nominacja nie pierwej, jak w ciągu dni ośmiu zostanie ogłoszoną. Wybór między Andrzejem hr. Potockim i Andrzejem ks. Lubomirskim miał paść — jak utrzymują — na pierwszego. Nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby prezes Koła polskiego, p. Apolinary Jaworski, powołany został do Wiednia w tej sprawie. Przybył on tu w sprawach parlamentarnych.

Anarchiści w Ameryce.

Londyn: Telegrafują z Waszyngtonu, że sekretarz skarbu Gage postanowił zażądać 150 tysięcy dolarów rocznie, celem zorganizowania stałego nadzoru nad anarchistami.

Polityka Roosevelta.

Nowy Jork: Z racji uregulowania stosunków celnych z Kubą okazała się potrzeba jak najspieszniejszego zwołania kongresu. Roosevelt zaproponuje ustanowienie całkowitej wzajemności celnej, pomiędzy Unią i Kubą.

Wybory serbskie.

Belgrad: Według nowej konstytucji zweryfikowaniem mandatów zajmuje się sąd kasacyjny. Zatwierdził on wszystkie mandaty do skupczyny; unieważnił atoli wybory do senatu w powiatach Pirot i Kruševacz; polecił zaś przeprowadzić śledztwo co do wyborów w Uszicy.

Król Wiktor Emanuel i jego wizyta w Wiedniu.

Rzym: Król Wiktor Emanuel III przybędzie do Wenecji pod koniec września. W tym samym czasie przybędzie tam minister hr. Gołuchowski celem omówienia osobiście z królem, szczegółów jego wizyty, którą chce złożyć dworowi wiedeńskiemu.

Constans.

Paryż: „Matin“ dowiaduje się z ust Constansa, że ten nie zamierza powrócić do Konstantynopola po załagodzeniu zatargu z Turcją. Skądinąd krążą pogłoski, że Constansa upatrzył Loubet na prezesa ministrów w razie ustąpienia Waldeck-Rousseau.

Książę Czun i jego odjazd.

Berlin: Rząd niemiecki wymógł na Chinach, by książę Czun odjechał z powrotem do ojczyzny, nie odwiedzając żadnego innego państwa, prócz Niemiec. W ten sposób charakter specjalny jego misji jeszcze lepiej został podkreślony. W związku z tem ustępstwem ze strony Chin pozostaje wysokie odznaczenie księcia Czuna przez Wilhelma II.

Misjonarka amerykańska.

Konstantynopol: Tutejsze poselstwo amerykańskie otrzymało depeszę od swego konsula w Salonicki, że wali tamtejszy wpadł na ślad rozbójników, którzy porwali misjonarkę amerykańską, miss Stone i jej towarzyszkę, Bułgarkę. Miejsce, w którem zbójcy ukrywali swą ofiarę ostatnimi dniami, jest już władzy znane.

Loubet.

Paryż: Prezydent Loubet powrócił do Rambouillet i pozostanie tam do połowy października.

Jenerał Voyron.

Paryż: W Marsylji minister marynarki Lanessan przyjmuje dzisiaj uroczyście powracającego z Chin jenerała Voyron.

Sassun.

Konstantynopol: Kordon wojsk tureckich odcinający miasto Sassun od świata, uniemożliwia w dalszym ciągu zbadanie tego, co zaszło w owem mieście. Władze tureckie przedewszystkiem troszczą się o to, by Armeńczycy po za Sassunem nie dowiedzieli się całej prawdy i nie przesyłali do Europy skarg na krzywdy, doznawane ze strony Kurdów. Pomimo to, komitet armeński w Londynie poczynił już kroki, by zwrócić uwagę opinji publicznej europejskiej na gwałty Kurdów i tolerowanie tychże przez władze tureckie.

Centrum i Polacy.

Berlin: Katolicka „Köln. Volks Ztg.“ nawołuje posłów polskich, do pojednania się z centrum. To ostatnie, powinno również w imię obrony interesów katolickich, wyciągnąć rękę do Polakom.

TELEGRAMY.

Bunt w marynarce niemieckiej.

Berlin: Piętnastu marynarzy z niemieckiego krążownika „Gazella“ wszczęło bunt przeciw komendantowi statku. Załoga powrzucała do morza pojedyncze części armat

Przeciw agitacji wszechniemieckiej.

Grac: Namiestnictwo styryjskie zabroniło władzom administracyjnym przewiązywania aktów urzędowych czarno-złoto-czerwonym sznurkiem. (Są to barwy cesarstwa niemieckiego Red.).

Cesarz Wilhelm II znowu w Królestwie.

Berlin: Cesarz Wilhelm przybędzie 29 b. m. do Skierniewic, aby wziąć udział w manewrach załogi warszawskiej, w których ma również uczestniczyć car rosyjski.

Kontrola finansów tureckich.

Paryż: Pomiędzy ministrem spraw zagranicznych Delcassem a ministrem rosyjskim Lambsdorfem przyszło do ważnego porozumienia w sprawie tureckiej. Francja wraz Rosją mają objąć kontrolę finansów tureckich w Konstantynopolu.

Dżuma w Neapolu.

Neapol: Stwierdzono tu dżumę u 5 osób. Wszyscy dotknięci zarazą zmarli. Rząd rozporządził wszelkie możliwe środki ostrożności.

Anarchiści na granicy rosyjsko-niemieckiej.

Królewiec: O aresztowaniu na granicy rosyjskiej w pobliżu Pillupönen (okręg gąbiński) podejrzanych osób, donosi tutejsza „Hartungsche Ztg.“: Pewien właściciel domu zajezdnego w Matzutkehmen przechowywał u siebie dwóch nieznanych ludzi, których cel pobytu w tejże miejscowości nie był zgoła wiadomym. Zwróciło uwagę, że obydwaj otrzymywali liczne listy i znaczniejsze przesyłki pieniężne. Listonosz, w którym obudziło się pewne podejrzenie, odesłał jeden z tych listów z adresem zagranicznym, do urzędu policji. Zdaje się, że treść jego była bardzo kompromitującą, albowiem w sobotę aresztowano obu nieznajomych. Zeznali oni tylko, że pochodzą z Rosji, a zresztą odmówili wszelkich wyjaśnień. W niedzielę aresztowano także właściciela zajazdu i trzech mieszkańców z Matzutkehmen.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Sklep z naftą

wraz z urządzeniem i towarami, jest z powodów familijnych do sprzedania. Bliższa wiadomość przy ul. św. Jana l. 10. 97

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca do **NAUKI**

JĘZYKOW CBCYCH

PRAKTYCZNE
PRZYSTĘPNE
ŁATWE METODY
H. BERGERA

do gruntownego nauczenia się **języków obcych** z pomocą lub **bez pomocy nauczyciela** z wymową polską i z kluczem.

Metoda angielska . . . Kor. 4·—
w oprawie płóciennej Kor. 5·—
Metoda Francuska . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda Niemiecka . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda Niemiecka
Kurs wyż. uzupełniający Kor. 4·40
w oprawie płóciennej Kor. 5·20

Słownik **Polsko-Francuski i Francusko-Polski** t. zw. „Emigracyjny,“ największy i najdokładniejszy z istniejących, — ułożyli **Kazimierski i Ropelowski** Wydanie nowe. Kor. **16**, — w oprawie Kor. **18**.

Słownik **polsko-niemiecki i niemiecko-polski** kieszonkowy, do użytku prywatnego w kantorach i szkołach, ułożył **prof. Piotr Parylak**. W oprawie Ko. **3**. 2111 37 52

Ważne dla Przemysłowców!!

W okolicy Krakowa istnieje od 20 lat fabryka, prowadzona przez znakomitego, wszechstronnie wykształconego za granicą fachowca i właściciela tejże — rozpoczęta z małym kapitałem, rozwinęła się w tym czasie znakomicie, tak, że dziś same budynki przedstawiają wartość przeszło 100.000, a fabryka nie mogąc nastarczyć swych wyrobów dla odbiorców krajowych, odmawia w całości zamówieniom obcokrajowym, które przenoszą parę kroć sto tysięcy rocznie.

Surowego materjału taniego mamy w kraju poddostatkiem — przerobienie zaś tegoż na towar handlowy nie wymaga skomplikowanych maszyn i czynności, raczej więcej czasu i nakładu kapitału, który jak dotąd przynosił 16% netto — mimo że ilość produkcji nie odpowiada rozmiarom tejże, gdyż fabryka w obecnym stanie może wyrobić 3 razy tyle, ile dziś wyrabia — produkuje więc stosunkowo drożej i dlatego musi się kontentować mniejszym zyskiem; z powiększeniem kapitału obrotowego, — zysk ten znacznie się zwiększy.

Otóż gdyby kto z pp. Przemysłowców-kapitalistów chciał kapitał swój korzystnie, pewnie bez żadnego ryzyka ulokować w tem przedsiębiorstwie jako spólnik do połowy, a w razie życzenia objąć Dział administracyjny i rachunkowy, za osobnem wynagrodzeniem, to za zgłoszeniem się do p. **Jana Strycharskiego**, Kraków, ul. Jagiellońska L. 7 (Dział inserat. „N. Reformy“) — może otrzymać bliższe objaśnienia i fabrykę w szczegółach, oraz całą rentowność takowej zbadać na miejscu, gdyż zaledwie pół godziny od miasta oddalona.

Kapitał pożądany od **25.000 złr.** wzwyż. 69 5 0

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Zalecona przez Towarz. lekarskie w Krakowie

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego,
używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 16 ct.
Do nabycia w aptekach i droguerjach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**
91 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie**, właściciele fabryki wód mineralnych.

Herbata z Brodów



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt „FAMILIJNEJ“ bardzo dobrej . . . . Złr. 1·40
funt „MELANGE DE MOSKAU“ w oryginalnem opakowaniu . . . „ 2·50
funt „IMPERIAL“ Cesarskiej w oryginalnem opakowaniu . . . „ 3·50
funt OKRUCHÓW z najlepszych herbat kwiatowych . . . . „ 1·20
KAWA CEYLON znakomita, franco **8** koron.

Herbata z Brodów

Towarzystwo Tkaczy

pod wezwaniem św. Sylwestra

w Korczynie

poczta loco obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu **wyroby czysto lniane,** jak: **płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **dreliszki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **Chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy** na łóżka; **kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej we własnej kamienicy, ani też **żadnych agentów nie wysyła.** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.

Adres: Towarzystwo Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

Z poważaniem

156 22 0 **DYREKCJA.**

Starym i młodym mężczyznom

poleca się odznaczone w nowym powiększonym układzie wychodzące pismo *Dra Med. Radcy Müllera*

o osłabionych nerwach i sile męskiej

pouczające o zupełnem wyleczeniu tychże chorób. Przesyłkę ofrankowaną wysyła się pod kowertą za 1 kor. 20 hal. w markach pocztowych. 1080 1 8

Curt Röber Braunschweig.

Praktykant

zamiejscowy, znajdzie zaraz umieszczenie w handlu korzennym i Win. Pierwszeństwo mają ci, którzy już mają początki.

Wiadomość: **W. Leśniowski,** w Krakowie. 134 2 3

Dotknięta wielkiem nieszczęściem

przez spalenie, udaję się do serc litościwych o pomoc. Przy pożarze uciekając i ratując półroczne dziecię ledwie uszłam z życiem, reszty zaś rzeczy nie było już czasu ratować, zostałam przeto bez najmniejszej pomocy i sposobu do życia z dwojgiem dzieci. *Karolina Kwoja* Zwierzyniec L. 160 pod Krakowem 108

PANIENKI

potrzebujące nauki w zakresie szkół ludowych wydziałowych lub seminarjum nauczycielskiego w celu egzaminów wstępnych — oraz **nauczycielki** potrzebujące przygotowania do egzaminu ludowego czy wydziałowego 1-ej grupy, zechcą się zgłaszać ul. Stachowskiego Nr. 101, I piętro; między godz. 1-szą a 4-tą popołudniu. 2386 6 8

Sebalda Münnichowa.

Udzielam również nauki **języka francuskiego** metodą b. przystępną tak dzieciom jak osobom dorosłym.

Samodzielna

rutynowana zarządczyni, dobra kucharka wiejska, gospodyni inteligentna, sympatyczna, znająca się na wyrobie **masła deserowego** i centryfu lze, poszukuje posady do dworu, lub na plebanię. Wiadomość w biurze **„Filipiny“** Kraków ulica Florjańska L. 21. 114 2 3

Knorra najwyborniejsza mączka owsiana
Knorra przyrządzony grysik owsiany
Knorra najczystszy Tapioca (Tapioka)
Knorra mączka ryżowa
Knorra najwyborniejsza mąka jeczmienna
Knorra najpiękniejszy i najlepszy grysik dla dzieci

są pierwszorzędne i najwyborniejsze, tysiąc razy wypróbowane **dyetyczne środki jako pokarm dla dzieci,** które z powodu wartości pożywienia i lekkiego strawienia małem dzieciom do pożywienia służy, **zastępuje jako jedyny racjonalny pokarm matki.** 1754 3 3

Kupuje się tylko z marką „KNORRA.“. — Wszędzie do nabycia.

Maść aptekarza Thierrego



z zieloną marką ochronną „Zakonnica“ w 12 małych, albo w 6 flaszkach podwójnej wielkości K. **4**, wolne od porta

A. Thierrego centyfoliowa maść do ran

2 słoiki K. **3·50**, wolne od porta, za gotówkę.

A. Thierrego apteka pod Aniołem Stróżem w Pregradzie
koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Wiedeń: Skład centralny apteka C. Brady, Fleischmarkt I
Budapeszt: Apteka J. v. Töröka i Dra Eggera.
Agram: u aptekarza S. Mittelbacha. 1823

Pojedynczo do nabycia we wszystkich aptekach.

Tania kawa!

Wysyła firma

Fr. Horejś w Pradze 219, II,

rok założenia 1848.

Główny skład najlepszego gatunku kawy palonej elektryką — usługa szybka.

5 kg. najlepszej **Zł. Menada** . . . za **8** złr.
5 kg. „ **zielonej Ceylon** za **8** złr.
5 kg. „ **Manilli** . . . . . za **7** złr.
5 kg. „ **złotej Jawy** . . za **7** złr.
5 kg. „ **Santos perłowej** za **6·50.**
5 kg. „ **Santos plochy** . za **6** złr.

Wszystkie gatunki tak samo co dzień świeżo palone. 1886 1 10

Proszę zrobić próbę.

Kasjerka

potrzebna, kaucja wymagana. Wiadomość w handlu p. **H. Niemetz** w Krakowie, ulica Szewska Nr. 2. 137 2 3

Potrzebny jest

powóz lekki, landauer i **para koni**. Wiadomość ul. Sebastyana L. 28, u p. Junoszy. 136 2 3

FABRYKA SIATEK
konstrukcyi i artystycz. ślusarstwa

J. GORECKI i SP.

Kraków, ulica św. Wawrzyńca 28, Telefon Nr. 277 2120

wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych produktów wchodzące.— Cenniki na żądanie. — Ceny przystępne. — Termin ściśle dotrzymany.



Uczeń

135

lat 14—15 znajdzie pomieszczenie jako praktykant w handlu papieru

Fischera i S-ki w Krakowie.

Rutynowana

nauczycielka muzyki

uczennica pierwszorzędnego profesora udziela lekcyj gry **na fortepianie** po przystępnej cenie. Adres wskaże Dział inseratowy „Głosu Narodu“ ul. św. Jana L. 3. 88



Takie piękne, długie włosy na głowie

urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wyłącznie uprzyw.**

rezedowej pomady kędzierzawiącej.

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

kędzierzawymi,

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z opisem użycia (w siedmiu językach) **1 złr. 50 cent**, pocztą **1 złr. 60 ct.** — Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma

CARL POLT's Nachf. A. Griessler

Parfümerie in Wien, XVII B. Hernals Veronikagasse Nr. 44.

Zamówienia z prowincji za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane. Skład **w Krakowie** w aptece **E. Hellera ul. Grodzka, we Lwowie** w aptece **Zygm. Ruckera** pod „złotym orłem“, **w Nowym Sączu** w aptece **Stanisława Pawłowskiego.** 86 25 3

Licytacya.

Wskutek uchwały c. k. Sądu w Skawinie z dnia 16 go września b. r. do L. E. 426/25. sprzedane będą przez publiczną licytację w dniu **10 października 1901 r.** o godz. 10 rano **we dworze Zelczyna** odbyć się mającą, następujące przedmioty:

100 worków owsa, 2 konie, 2 źrebięta, 2 wieprzki, 1 siodło nowe, 200 q siana, 60 q słomy, 7 kaczek,

o czem się chęć kupna mających zawiadamia. 120 1 2

Medal złoty na Wystawie w Paryżu 1900.

N E W R A L G I E

Bóle głowy, Neurastenie, Hysterye, wszelkie choroby nerwowe ustępują bezzwłocznie po użyciu **Pigułek Anti-Newralgicznych Dra Cronier** 75, rue de la Boëtie, Paris. Wymagać prawdziwych z pieczątką Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko.— W Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewski go Redyka, Mikuckiego i J. Macudzinskiego. 144 1 27

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie